



KOT AMADEUSZ

KOT AMADEUSZ

Pomysłodawca: Oliwia Wołoszuk

Autorzy: Oliwia Wołoszuk, Iwona Bolt

Czuły redaktor: Monika Łapińska

Okładka: Laura Włodarczyk

Skład graficzny: Oliwia Wołoszuk

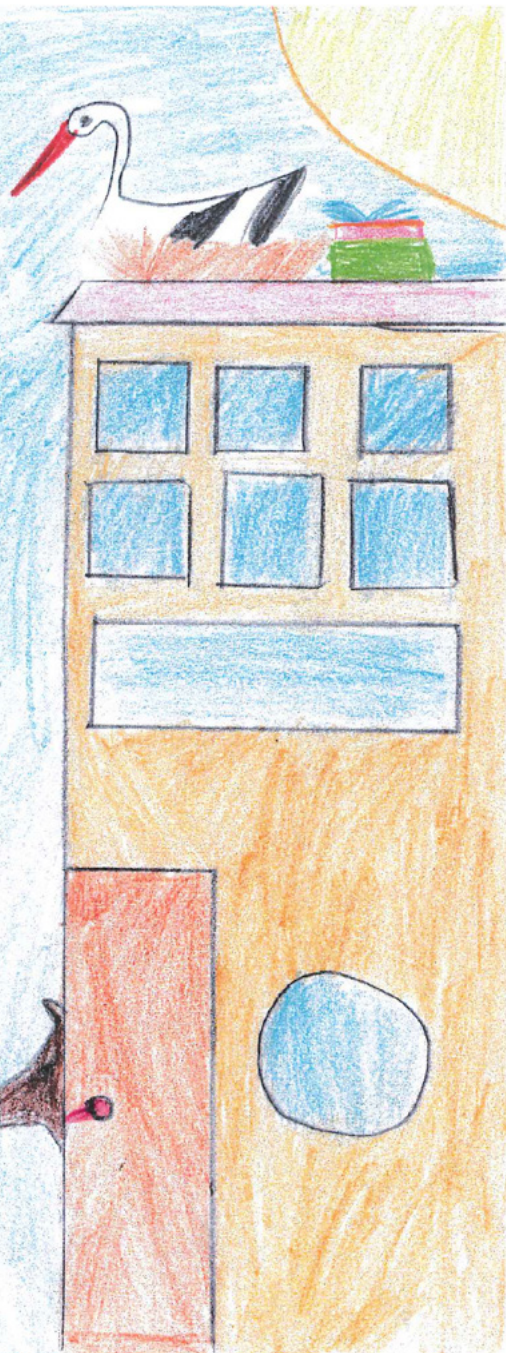
Ilustracje: dzieci pracowników Zakładu Utylizacyjnego



Gdańsk, marzec 2020 r.

Z dedykacją dla wszystkich SuperSorterów, którzy na co dzień odbierają i zagospodarowują odpady komunalne od mieszkańców Gdańska. Ta dedykacja jest może także dla Ciebie drogi czytelniku/czytelniczko, jeśli czujesz, że tak jak SuperSorter dbasz o środowisko segregując dobrze odpady w swoim domu. Ale na pytanie czy jesteś SuperSorterem to już sam sobie odpowiedz. Miau!





Spis treści

Poznajcie Amadeusza	6
Skarbiec	8
Zjadacz Gabarytek	11
Stefan Elektryk	12
Magiczny pył	13
Kot, który nie mógł zasnąć	14
Dom z kartonu	18
Bocian Ziutek	20
Ciemna otchłań	22
Dzik nie jest dziki	24
Smok Popiołek	26

POZNAJCIE AMADEUSZA

Szare piórko, wzbijane ruchem wiatru, śmiesznie podskakiwało po bruku. Towarzyszyło mu spojrzenie spod zmrużonych powiek, pełne ciekawości czy odważy się doturlać do jego nosa. Chęć poznania prawdy dosłownie na moment wygrała z uczuciem rozleniwienia. W słońcu było tak cudownie, a taki poranek wróżył tylko jedno. To będzie wspaniały dzień! Nagrzane futerko lekko studził wiatr. Kot Amadeusz, samozwańczy król ulicy „Przy bramie nr 4”, przeciągnął się.



Mówiono o nim, że jak na nierasowego, podwórkowego łapserdaka, był niezwyklej urody zwierzęciem. Czerń i biel jego sierści lśniła w słońcu, a fantazyjność jego ubarwienia zjednywała mu liczne grono miłośników. Jego białe łapki, odcinające się od czerni powyżej, jakby zamoczył je w puszcze z białą farbą pozwalając sobie na chwilę nieostrożności i ciekawości, przyciągały wzrok. To było zresztą prawdopodobne, bo szwendając się to tu, to tam, przytrafiały mu się bardzo różne i niezwykle fascynujące historie. Jego zielone, smocze oczy pamiętały z pewnością to zdarzenie. Jak przystało na prawdziwego kota, Amadeusz miewał swoje ścieżki, które nikomu nie były do końca znane. Trzymał się trochę

z ludźmi, trochę też lubił zwierzęta, ale najbardziej kochał samotność. Jadł dobrze, bo ludzie będący wokół niego dbali o niego. Przynosili mu specjalną, kocią karmę. A jak tylko ośmielali się zapomnieć od razu przypominał im o swoim istnieniu. Mruczając zaciepiał ich ocierając się o nogi albo przekręcał się na plecy i czekał na pieszczoty. O tak, Amadeusz potrafił o siebie zadbać.



Niezwykłe było także miejsce, w którym mieszkał. Któż z was nie chciałby mieszkać w skarbcu? Prawda? A tak właśnie Amadeusz pieszczotliwie je określał. Bo było to miejsce, do którego trafiały wszystkie skarby świata ludzi, których nie wiedzieć czemu już nie potrzebowali. Tak, tak. Dobrze podejrzewacie. Amadeusz mieszkał w miejscu nazywanym przez wielu **centrum odzysku i recyklingu**.

Inni nazywali je też po prostu wysypiskiem, choć nie ma to nic wspólnego z prawdą. Swój dzień kot zaczynał, jak na gospodarza przystało, od obejrzenia włości. Odwiedzał wszystkie miejsca w skarbcu, w których pracowali SuperSorterzy. A pracowało ich tam aż ponad 200. W jednym miejscu tylu SuperSorterów? Oj tak, i byli bardzo zajętymi stworzeniami. Amadeusz też

miął sporo na głowie. Spytaście co robił? Każdego dnia musiał przecież obejść swój skarbiec, czyli przejść obszar tak ogromny, jak 72 stadiony piłkarskie. Byliście kiedyś na meczu lub widzieliście go w telewizji? Piłkarze są zmęczeni biegnąc przez długość jednego boiska. Pomyślcie, ile też kilometrów dziennie robił Amadeusz swoimi małymi futrzanymi, zafarbowanymi łapkami. Ale za to trzymał formę. Skarbiec składał się z wielu bardzo ciekawych miejsc. Jeździło po nim dużo różnego typu pojazdów, ciężarówki i śmieciarki, które dostarczały skarby, ładowarki i malutkie zwinne sztaplarczyki, które przewoziły skarby w odpowiednie miejsca. Ruch był tam ogromny, a wszystko pod okiem SuperSorterów działało sprawnie, jak dobrze naoliwiony mechanizm.

— *Jejku, jejku tyle jeszcze dzisiaj pracy przede mną, a samochodów już tak dużo. Ciągłe przyjeżdżają następne i wszystko mi tu zostawiają* — myślał czasem Amadeusz, kiedy za późno wstawał, bo poranne słońce taaaak przyjemnie ogrzewało mu grzbiet. Dzisiaj także był wyraźnie spóźniony, bo słońce stało już wysoko na niebie. Niemniej, nie zamierzał odpuścić swojego codziennego rytuału. Pospiesz się zatem i ty. Wspólnie z kotem Amadeuszem wyrusz teraz w niezwykłą podróż po jego skarbcu. Zgadzasz się? Czy dobrze widziałem, że kiwnąłeś głową na znak zgody? Świetnie, no to w drogę. Wiele niezwykłych historii i miejsc przed nami.

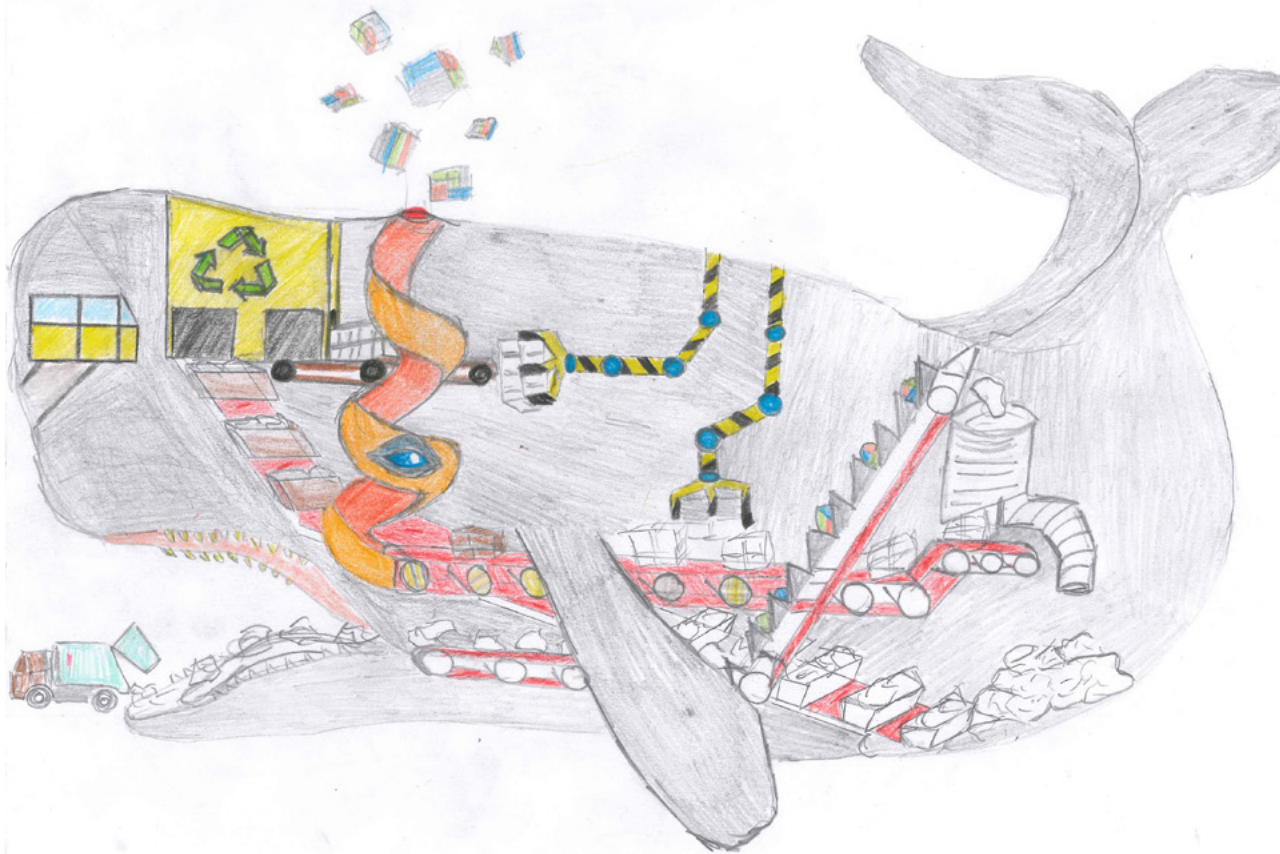
SKARBIEC

Oprócz Amadeusza skarbcem opiekowali się ludzie, tacy którym bardzo zależało na środowisku i miejscu, w którym żyli. Jak się pewnie domyślasz nie pachniało tu różami, a skarby, czyli wszystkie śmieci z wielkiego miasta dostarczane przez 300 ciężarówek dziennie, trzeba było bardzo szybko i mądrze gdzieś poukładać. Skarbiec podzielony był więc na kilka specjalnych miejsc, którymi opiekował się cały sztab ludzi. Byli to absolutni pasjonaci ekologii i najlepiej ze wszystkich wiedzieli, co robić, żeby środowisko było czyste, a mieszkańcy miasta zadowoleni i uśmiechnięci. A nie było łatwo zadowolić mieszkańców tak ogromnego miasta. Oj, nie... W skarbcu były strefy, w których przechowywano niesamowite przedmioty.

W najogromniejszym z budynków, sercu całego skarbca znajdowała się sortownia. Wyobraź sobie teraz takiego wielkiego wieloryba. Już? Dobrze. W jego brzuchu znajdują się kilometry serpentyn, przewodów, rynien i taśm, którymi wędruje jedzenie. Tak o sortowni myślał Amadeusz, kiedy obserwował jak do paszczy wieloryba wjeżdżają samochody z żółtymi i szarymi workami. Bardzo dużo osób czuwało, aby wszystko działało poprawnie. Amadeusz lubił się przechadzać i sprawdzać jakie warunki panują w brzuchu, czy burczy dziś głośno czy cicho, gdzie bierze początek burczenie w brzuchu, skąd pochodzi kwaśny zapach i czy to oznacza, że jego wieloryb choruje? Znał się już na tych zapachach i odgłosach bardzo dobrze. Czasami, kiedy w brzuchu

panowała nieoczekiwana cisza porównywał sortownię do wielkiego miasta, w którymś kiedyś mieszkał. To skarbcowe miasto jednak, w odróżnieniu od poprzedniego, nigdy nie zasypiało. Ciągnęły się tu całe kilometry dróg i można było znaleźć przedmioty niesamowite, często nawet ze szczególną historią.

Raz, jeden przyjaciel Amadeusza pracujący w sortowni, znalazł zdjęcie ślubne jego najbliższego wujka. Ileż było szczęścia w ocaleniu tak szczególnej pamiątki. Wyobrażacie to sobie? Jeśli będziecie kiedyś czegoś szukali długo i popadniecie w rozpacz, że coś zniknęło wam bezpowrotnie, zadzwońcie do skarbcza. Ludzie, którzy tam pracują potrafią dokonywać cudów i chętnie pomogą. Może uda się otrzeć wasze łzy wielkie jak grochy. Zdradzę Wam jeszcze i inną tajemnicę. Do sortowni, czyli brzucha wieloryba, która jest jak prawdziwa, ogromna fabryka, trafiają też źle posegregowane butelki, słoiki czy kartony. I wtedy do akcji wkraczają SuperSorterzy. Jeśli kiedyś będziecie mieli okazję tam zajrzeć, pamiętajcie, że każdy z nich jest wielkim przyjacielem naszej planety. Oni, jak nikt inny na świecie, potrafią tylko jednym rzutem oka odnaleźć na taśmie takie źle posegregowane rzeczy i dobrze ułożyć. To supermoc! Podobno, każdy ją może osiąść, ale o tym sza! Tylko z Wami się tym dzielę.



ZJADACZ GABARYTEK

Zastanawialiście się kiedyś, co właściwie dzieje się z Waszymi starymi kanapami, fotelami czy krzesłami, które kiedyś Wam służyły? Gdzie, do jakiego miejsca na ziemi trafiły mebelki z waszego pokoiku dziecięcego. Gdzie podziało się różowe łóżeczko ze szczebelkami, plastikowy stoliczek w kolorze niebieskim, do którego pasowały równie urocze niebieskie krzeselka? Kto na nich teraz siedzi? Na pewno zauważyliście, że kiedy wystawiliście je przed dom, one w pewnej chwili zniknęły. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Dzieje się tak dzięki SuperSorterom, którzy pakują je do ogromnych pojazdów i zawożą do skarbca, w specjalne miejsce i zostawiają jego załodze. To oni wspólnie ze Zjadaczem Gabarytkiem opiekują się wszystkim co trafia w to miejsce. Zdarza się, owszem, że posiedzą przez chwilę na którymś z krzesłek, ale tylko przez chwilę i po to, żeby zadzwonić po Zjadacza Gabarytkę, który lubi się zdrzemnąć w słońcu, w rogu rozległego placu. Gabarytek jak już weźmie się do pracy, to aż wióry lecą. Wciąga tapczan za tapczanem do swojego środka, rozrywa na części, przeżuwa dokładnie i wypluwa kawałki materiałów, sprężyn i gąbek. Takie gąbki przydają się później w cementowi. Twoje stare mebelki zamieniają się w węgiel, który rozgrzewa ogromne piece. Prawie wszystko do czegoś się nadaje, nawet jak przestało być potrzebne Tobie.

STEFAN ELEKTRYK

A jak zepsuje Ci się komputer albo tablet? Wielka szkoda, bo pewnie bardzo lubiłeś z nich korzystać. Jeśli tata rozkłada ręce, pan Naprawnik również i nie można już nic zaradzić, to należy je oddać w bezpieczne miejsce... do Stefana Elektryka. To kolejny superbohater ze skarbca, który kolekcjonuje popsuty sprzęt, z kablami lub bez. Wiesz po co? Bo to są skarby niebezpieczne, jeśli trafią w niewłaściwe miejsce. Nie mogą tak po prostu zostać wyrzucone. Amadeusz zapytał się kiedyś Stefana dlaczego one są takie niebezpieczne, skoro nie mają dużych zębów, ani też nie szczekają. Stefan wytłumaczył mu to na przykładzie termometru.

Kiedy masz gorączkę to Mama mierzy ci temperaturę. Zdarza się, że termometr się zepsuje, a ma w środku rtęć. Ludzie nazywają to toksyczną cieczą. Możesz wyobrazić sobie, że to taka trucizna, która jeśli trafi na przykład do lasu, to zarazi ziemię, las i zwierzęta. Powiesz — *ale mama mierzy mi temperaturę elektronicznym termometrem!*. I bardzo dobrze. Ale także i ten termometr ma truciznę, tylko że w baterii, dzięki której działa. — *Nie lubimy trucizn* — pokiwał na to głową ze zrozumieniem Amadeusz, a Stefan Elektryk dodał. — *Nie lubimy, dlatego gromadzimy je w skarbcu w najciemniejszym lochu i kiedy przychodzi czas oddajemy Wielkiemu Utylizatorowi. On już wie co z nimi zrobić, by nikomu nie groziły.*



MAGICZNY PYŁ

Jest też takie miejsce w skarbcu, gdzie wytwarza się magiczny pył i czarne złoto. Powiesz, ale złoto nie może być czarne. Ależ owszem może być, bo przecież mówi się: nie wszystko złoto co się świeci, prawda? A właśnie w tym miejscu skarbcza, na które SuperSorterzy mówili kompostownia, taki skarb właśnie powstawał. **Czarne złoto** było bezcenne dla planety i ogrodników. Tym ostatnim pozwalało zbierać dorodne plony, a ziemi odradzać się na nowo. Ale wszystko od początku. Amadeusz odkrył to miejsce pewnej zimy, kiedy łapki rozjeżdżały mu się na oblodzonych chodnikach, a futerko nie grzało wystarczająco. Amadeusz marzył. Właśnie wtedy znalazł wielką grotę, gdzie temperatura dochodziła nawet do 80 stopni. Wjeżdżały tam duże ciężarówki przywożące brązowe worki. Wysypywały się z nich resztki jedzenia, ludzkiego jedzenia. To niesamowite ile tego było, kot przecierał oczy ze zdumienia. Wszystkie te resztki pakowane były do dużej groty, gdzie leżakowały jak na wczasach w Meksyku. Wicie, tam jest bardzo gorąco i wszyscy się pocą. Więc te resztki też się po-



ciły, były zresztą czasem zraszane wodą przez SuperSorterów w kombinezonach i maskach, żeby pociły się jeszcze bardziej. Po pięciu tygodniach takiego wczasowania zamieniały się w czarne złoto, nad którym, jak ruszyłeś je łopatką, unosił się magiczny pył. Taką moc miała ta grot. Amadeusz, grzejąc się w jej przedsionku, gdzie było już też wystarczająco ciepło dla zziębniętego kota, zastanawiał się nad tym, jak niesamowite rzeczy mogą być skarbami. Mogą to być np. skórki po warzywach, których nie zjemy, resztki twarogu, który się zepsuł, papierowy ręcznik, którym wycierasz rozlaną wodę, fusy z porannej kawy taty albo torebka po twojej ulubionej, owocowej herbatce. Dużo tych skarbów na świecie — myślał — tyle, że muszą być specjalnie odkładane przez ludzi, żeby nie mieszały się z niczym innym. Wiele razy oglądał bowiem SuperSorterów, jak w kombinezonach wyciągali z przywiezionych resztek jedzenia kartoniki po mleku czy butelki. To tutaj w ogóle nie pasowało.

— *Trzeba je wyjąć, bo psują moc czarnego złota* — tak tłumaczyli mu przyjaciele.

KOT, KTÓRY NIE MÓGŁ ZASNAĆ

Czasami Amadeusz cierpiał na bezsenność. Tak tak, to się też zdarza kotkom. Nie mógł spać, bo przeszkadzała mu zamyślona, pełna twarz księżycy, albo ciągły ruch samochodów wjeżdżających do skarbcu. Jak wiecie koty bardzo lubią spać, troszkę się denerwują, kiedy ktoś lub coś zakłóca ich spokój. Hałas wysypywanych szklanych skarbów, głośnie burczenie w brzuchu wieloryba czy nawoływania SuperSorterów wybudzały go z krótkich drzemek. W skarbcu ciągle coś się działo, wszyscy byli czymś zajęci i czasem nie mieli nawet czasu, żeby podrapać Amadeusza za szaroburym uchem. Było mu smutno z tego powodu, ale rozumiał, że SuperSorterzy bywają zajęci i nic na to nie można poradzić. Myślał sobie czasami, że gdyby mieszkańcy miasta mniej mylili się z pakowaniem skarbów do worków, SuperSorterzy mieliby więcej czasu dla niego. Mógłby wylegiwać się dłużej w jednym miejscu, a tak... co się położył, to coś mu przeszkadzało.

Właśnie przejechał Herkules, taka ogromna maszyna do ładowania skarbów, większa niż największy blok w twoim mieście i przegnała kota w inne miejsce. Świętego spokoju za grosz! Była jeszcze jedna rzecz, która smuciła go niewymownie. Jak mała dziurka w zębie dokuczała mu myśl, którą wielokrotnie przemykała przez jego małą główkę. Dlaczego mieszkańcy miasta wyrzucają tyle jedzenia, i to takie przysmaki? Żaden kot nie oddałby na przykład tłustej rybki na zmarnowanie. Jedzenie niekiedy faktycznie może być

trochę zepsute, ale częściej wyglądało na całkiem dobre jeszcze kąski. Kot szukał odpowiedzi wszędzie i u każdego. Zdarzyło się pewnego dnia, że spotkał dziennikarza z nowoczesną kamerą, który przybył do skarbca wszystko to nagrać, pięknie opisać i pokazać mieszkańcom miasta. Postanowił z nim porozmawiać, był przecież ten dziennikarz przedstawicielem tych co wyrzucają to jedzenie.

— *Witaj Dziennikarzu* — zagaił mrużąc przyjaźnie oczęta. Dziennikarz był bardzo zajęty i zdawał się niczego nie zauważać wokół, oprócz tego co widział w obiektywie oczywiście. Dopiero jak Amadeusz wszedł mu w kadr, spojrzał na niego z uwagą.

— *A, to ty mruczysz? Co powiedziałaś?*

— *Chciałem zapytać o bardzo ważną rzecz.*

— *Uhm, coś cię gryzie kocie?*

— *Dlaczego nie zjadacie jedzenia, które*



kupujecie, tylko wysyłacie je do nas?

— A, o tym mówisz. To jest, drogi kocie, zepsute jedzenie, które nie nadaje się już do niczego. Czasami jest tak, że nie zdążymy czegoś zjeść, bo jesteśmy bardzo zapracowani, nie mamy czasu na przyrządzanie posiłków, musimy gdzieś wyjechać albo kupiliśmy za dużo. Wtedy jedzenie nam się psuje.

— Dlaczego więc nie kupujecie go tylko tyle, ile potrzebujecie? — odparł zdziwiony kot.

— Czy ty mnie słuchasz? Nie mamy czasu, musimy pracować! Jak wychodzimy z domu rano, to wracamy dopiero późnym wieczorem. — Zdaje się, że dziennikarz się lekko zdenerwował, bo podniósł na Amadeusza głos. Kot się jednak nie poddawał.

— Czy nie lepiej byłoby w takim razie jeść posiłki w restauracjach, do których koty nie mają wstępu?

— Czasami pyszniejsze potrawy można zrobić samemu, z dobrych i sprawdzonych produktów.

— Każdego dnia widzę, jak te produkty marnieją i psują się w ogromnych samochodach, przyjeżdżają tutaj nawet takie, których ktoś nie zdążył zjeść, albo nawet rozpakować.

Twarz dziennikarza nabiegła purpurą. Kot czując podskórnie, że to może źle wróżyć jego losowi, czmychnął w bok, ale zdążył jeszcze wymruczeć te słowa.

— Dam ci radę dziennikarzu. Jeśli będziesz szedł do sklepu, zrób najpierw listę zakupów. Zobaczysz, że to zadziała!

I tyle go widziano tego dnia. Dziennikarz przekręcił głowę jak ptak, który z uwagą nasłuchuje czy jego bracia nie wracają z plaży. Przez moment wyglądał, jakby coś rozumiał. W gruncie rzeczy kot wcale nie chciał sprawić przykrości dziennikarzowi, przecież widział, że miał dobre chęci. Rozumiał go nawet, bo sam również miewał bardzo pracowite dni i nie zawsze miał czas ganiać w poszukiwaniu przysmaków.

Amadeusz znał świat ludzi. Miał dużo ludzkich przyjaciół w skarbcu. Często opowiadali mu co lubili jadać, jak mało czasu na wszystko mieli i że zdarzało im się co nieco marnować. Bardzo chciał mieć możliwość wytłumaczenia mieszkańcom miasta jak dużo dobrego jedzenia każdego dnia jest marnowane i przerabiane na magiczny pył i czarne złoto w skarbcu. Nie było to oczywiście złym rozwiązaniem, ale z tyłu kociej głowy pojawiała się myśl, że przecież zna tyle wychudzonych zwierząt i ludzi, z którymi można by się takim jedzeniem podzielić. Tak, Amadeusz był kotem, który bardzo chciał zrobić coś dobrego dla świata. Swoje nadzieje pokładał w dziennikarzu licząc, że skoro zna pismo rozpoznawane przez ludzi, będzie w stanie im przekazać to wszystko, co mu opowiedział i pokazał. Obiecał sobie też, że jak tylko spotka jakiegoś obcego człowieka w skarbcu, opowie mu o wszystkich problemach, z którymi spotykają się SuperSorterzy i planeta.

DOM Z KARTONU

Czasem w maju zdarzały się straszne ulewy i to był właśnie taki dzień. Padało przez kilka godzin i karton po odkurzaczu, w którym spał Amadeusz całkiem zamókł. Nie nadawał się już do użytku. Zdenerwowało to zasnętego kota, który zaczął żałośnie miauczeć kiedy poczuł krople wody na swoim futerku. Oznaczało to jedno. Znowu czeka go przeprowadzka i przenoszenie wszystkich skarbów, które postanowił sobie przywłaszczyć i urządzić nimi koci dom.



— *Trudno* — powiedział sam do siebie — *taki koci los, dobrze że wiem, gdzie w skarbcu są podobne kartony. Pójdę poszukać jak tylko zaświecą pierwsze promienia słońca.*

Kolejnego dnia otrzepał się z wdziękiem i udał do dużych hal, w których leżały całe sterty papierów.

— *Jak ja znajdę wśród tej góry idealny dom?* — zmartwił się bardzo Amadeusz. Poszukiwania zajęły mu prawie pół dnia. Był wyczerpany, zmęczony, bo przecież wszyscy wiemy, że koty muszą długo spać, a tu domu nie ma, no i gdzie spać nie ma. I nagle go zobaczył. Piękny, ogromny, z grubego kartonu, po większym

odkurzaczu niż poprzednio... dom idealny! Nadzieja wstąpiła w Amadeusza, dużym susem doskoczył do kartonu, wyciągnął go i zrozumiał, że coś jest nie w porządku. Karton był śliski, mokry i oblepiony jakąś tłustą mazią.

— *Co to jest?* — krzyknął zrozpaczony

W oddali ujrzał jednego z SuperSorterów i pełen rozpacz przywołał go żalosnym miauczeniem.

— *Co się stało kocie?* — zapytał przyjaciel kota.

— *Znalazłem swój wymarzony dom, idealny, wygodny, piękny i zobacz! Coś obrzydliwego na nim jest.*

— *Ten karton jest zalany olejem i ktoś wrzucając go do papierowych skarbów ubrudził inne kartony* — odpowiedział zmartwiony SuperSorter.

— *Ale dlaczego? Przecież przez to teraz ja nie będę miał domu i inne koty, które tu mieszkają również nie znajdą nic dla siebie.* — żalił się dalej Amadeusz

— *Wiesz kocie, jak spotkasz jeszcze kiedyś swojego dziennikarza, opowiedz mu tę historię. Może pójdzie z nią dalej i zanieś do mieszkańców miasta. Przecież to nie koniec świata, jak się komuś wyleje olej! Trzeba tylko pamiętać, żeby nie pobrudzić nim innych kocich domów. Chodź kocie! Poszukamy ci domu, który przetrwa ulewny deszcz* — powiedział wesoło SuperSorter głaszcząc kota po futerku.

Potem poszli do Zjadacza Gabarytka, żeby wynegocjować z nim kilka gąbek na porządny dom.

BOCIAN ZIUTEK



Każdej wiosny do skarbca przylatuje, a jesienią odlatuje mnóstwo ptaków. W zasadzie można powiedzieć, że skarbiec był od zawsze ich drugim domem. Bocian Ziutek przyleciał kiedyś razem z nimi, ale wydaje się, że tak jak Amadeusz nie miał dokąd pójść i postanowił w skarbcu zamieszkać, choć jak wszyscy wiemy bociany powinny przed zimą udać się w daleką podróż do ciepłych krajów.

Wyobraźcie sobie największą chmarę ptaków jaką w życiu widzieliście. A to i tak nie odda tego, jak dużo przylatywało ich rocznie do skarbca. Zastanawiacie się pewnie czemu wybierały one właśnie skarbiec? Odpowiedź jest bardzo prosta. Tak jak większość zwierząt, szukały jedzenia, a w skarbcu było go sporo. Było ich tak dużo, że niekiedy dochodziło nawet do bójek i szarpanin, po których zostawały sterty piórek. Każdy chciał coś zjeść i napęścić swój brzusek. Bociany zabierały resztki jedzenia i wracały do gniazd

nakarmić nimi swoje młode. Czasami nie zwracały uwagi czy jakaś resztką nie jest już przegnita i bardzo bolały je wtedy brzuszki. Bocian Ziutek, znany z filozoficznego podejścia do życia, obserwował to wszystko trochę z daleka i martwił się beztroską, zarówno ptaków jak i mieszkańców miasta.

— Wszyscy dbają tylko o własne potrzeby — myślał zasmucony — spróbuję dowiedzieć się więcej o świecie. Nie będę marnować czasu na głupie kłótnie i przepychanki!

Ziutka cechowała szczególna mądrość i dociekliwość. Zaczął więc rozmawiać z SuperSorterami, którzy o środowisku wiedzieli przecież najwięcej. Wyszukiwał w skarbcu porzucone książki, które z pasją i zaangażowaniem czytał. To całe dokształcanie zajęło mu bardzo dużo czasu i tym sposobem doczekał jesieni. Kiedy zorientował się, że jest już tak późno i większość jego rodziny odleciała do ciepłych krajów, trochę się przestraszył. Przemyślał jednak jeszcze raz wszystkie „za” i „przeciw”, podsumował zdobytą przez pół roku wiedzę i postanowił zostać, bo długi dziób słusznie mu podpowiadał, że zimy będą łagodniejsze. Takie wnioski wysnuł z książek, w których przeczytał co nieco o ocieplaniu się klimatu. I może myślicie sobie, że to bardzo fajnie, bo będziemy mieli cieplejsze zimy i zrobi nam się tu druga Afryka. Nic bardziej mylnego. Takie ocieplenie jest spowodowane wypuszczaniem w powietrze trujących gazów. Przez to zanieczyszcza się powietrze, temperatura się podnosi i w innych miejscach na ziemi może to powodować klęski żywiołowe

albo niespotykane dotąd zjawiska atmosferyczne. Ocieplenie klimatu nie jest dobre i Ziutek nie został w skarbcu z lenistwa czy gapiostwa. Próbował tylko opowiadać innym o swoich odkryciach i przekonać ich do swojej racji. Bardzo chciał podzielić się swoją wiedzą z mewami, ale one w ogóle nie słuchały. Nie interesowało ich nic poza jedzeniem i bójkami. Wiecznie skrzeczały i wyśmiewały Ziutka. Postanowił więc znaleźć bezpieczne miejsce przy okolicznym stawie i spokojnie przeczekać do wiosny. Pokładał nadzieję w zdobytej wiedzy i SuperSorterach, którzy na pewno nie pozwolą, aby stała się mu jakakolwiek krzywda. Amadeusz często doglądał bociana i sprawdzał czy miał wszystko, czego potrzebował, i czy nie marzła mu chuda, czerwona noga. Często ucinali sobie pogawędki, przechadzali się wokół stawu i gawędzili. Ulubionym zdaniem bociana Ziutka było:

— *Mój drogi Amadeuszu, obawiam się, że koniec jest bliski. Ociepla nam się klimat i niedługo wszyscy będziemy musieli odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Świat nie będzie już taki, jaki znamy do tej pory. Powinieneś o tym częściej myśleć!*

Amadeusz nie rozumiał co znaczy słowo „rzeczywistość”, ale kiwał ze zrozumieniem głową, po czym ruszał dalej w poszukiwaniu przygód i doglądając skarbiec.

CIEMNA OTCHŁAŃ

Tylko jedno miejsce w całym skarbcu budziło lęk wszelkiego żywego stworzenia. Kiedy robił się półmrok, a wiatr sojusznik w walce z brzydkimi zapachami, szedł spać dochodziły z niego ciche, trwożące odgłosy. Jeśli przez przypadek zapuściłeś się dość blisko by je usłyszeć, to włoski natychmiast jeżyły ci się na rękach i uciekałeś stamtąd szybciej, niż nogi były w stanie ciebie unieść. Takie było to miejsce. Nawet ptaszyska, które panoszyły się w skarbcu jak u siebie, nie zapuszczały się w tym kierunku obawiając się, że silne ramię ciemnej otchłani dosięgnie je i nie będzie odwrotu. Ciemna otchłań, tak o niej mówili zwierzęcy mieszkańcy skarbcu, SuperSorterzy nazywali je składowiskiem. Na szczęście było ono położone szmat drogi od bramy nr 4, przy której Amadeusz urzędował w słoneczne dni. Niemniej, zdarzało się, że i kot musiał odwiedzić to miejsce, żeby zrobić komuś przysługę. Wtedy po wielokroć zastanawiał się, po co właściwie było takie miejsce? SuperSorterzy tłumaczyli mu, że są takie przedmioty codziennego użytku, które jak się popsują, to nie nadają się już do niczego. To nie są oczywiście takie rzeczy z ogonkiem, który można podłączyć do prądu, albo butelki, z których lubimy pić wodę w upalne



dni. To przedmioty, z którymi nic już nie można zrobić. Mieszkańcy miast wyrzucają je do szarych worków, a SuperSorterzy przewożą je błotnistą drogą do czarnej otchłani. Te przedmioty wcale nie chcą tam jechać, oj uwierzcie, nie chcą. Ale nikt nie wymyślił dla nich żadnego zastosowania. W poczuciu braku wartości kończą u straszego śmieciożercy. I wiecie co jest najgorsze? Minie bardzo dużo lat, wiele razy będziemy ubierać choinkę czy wyjeżdżać na wakacje, zanim znikną one z naszego środowiska. Dlatego ciągle liczą na to, że w końcu ktoś znajdzie dla nich jakieś przydatne zadanie. Taki cel, który będą osiągać, zupełnie jak na lekcji wuefu. Chcemy być w czymś lepsi, na przykład w bieganiu, to bardzo dużo trenujemy. Ciągle i ciągle. Aż w końcu potrafimy przebiec wokół stadionu dużo szybciej niż inni. Wierzcie mi, że te przedmioty również chciałyby czuć się wartościowe i nadal potrzebne.

Amadeusz czasami musiał zapuścić się w to odległe, straszne miejsce, ponieważ miał do załatwienia jakąś naprawdę ważną sprawę. Kiedy SuperSorter prosił go np. o dostarczenie malutkiej przesyłki, którą był w stanie unieść, nie było wyjścia. Szedł dzielnie w stronę czarnej otchłani, a futerko drżało mu nie od wiatru, lecz od strachu. Tak jak wtedy, kiedy niósł karton po odkurzaczu, ten, który miał się stać jego domkiem ale był cały w oleju. Niestety, do niczego już się nie nadawał i musiał trafić do ciemnej otchłani. Ileż było przy tym żalu i łez. Otchlań potrafiła być bezwzględna.

DZIK NIE JEST DZIKI



Ten transport przesyłki do ciemnej otchłani był inny niż wszystkie do tej pory. Kiedy Amadeusz zbliżył się do jej krawędzi usłyszał, jak otchłań cicho pojękuje. Że jest już zmęczona, że tak ciężko pracuje, a ciągle i ciągle nie widać końca tej pracy. Nie miała urlopu od tylu lat. Najpierw Amadeusz się zdziwił, bo nie spodziewał się takich emocji z jej strony. Przeciążając swój strach chciał już ją o coś zapytać, gdy jego uwagę odwrócił hałas dochodzący z pobliskich krzaków. Kocim uchem usłyszał zbliżające się odgłosy przepychania się, kwilenia i jęków. Coś lub ktoś pędził jak na złamanie karku, może chciał go wrzucić do ciemnej otchłani...

Każdy włos kociej sierści stanął mu dęba, a oczy powiększyły się do wielkości talerzyków serwisowych. Stanął w oczekiwaniu na to co wyłoni się z krzaków. W pozornym bezruchu przyglądał się jak wyskakują z nich po kolei brązowe, włochate zwierzęta różnej wielkości. Niektóre masywne i wielkie jak słoń, a nie-

które malutkie i w paski. Amadeusz odetchnął. Widział już tę rodzinę kiedyś w skarbcu. To rodzina „Dzikich kłów”, czyli familia składająca się z dużych dzików i małych dziczków, przemieszczała się w poszukiwaniu jedzenia robiąc przy tym niemiłosierny hałas.

— *Witajcie dziki, wy również, jak mewy, przychodzicie w poszukiwaniu smacznych kąsków?* — już bez strachu zagaił kot, odsunawszy się jednakże na bezpieczną odległość od przepaści.

— *Och, drogi kocie, przychodzimy, bo szukamy schronienia!* — wychrumkał w jego stronę największy dzik, ojciec tejże gromady — *pomóż nam znaleźć jakiś ką!*

— *Jak to schronienia? Przecież za płotem jest taki duży, piękny i pachnący las* — zdziwił się Amadeusz

— *Nie możemy tam dłużej mieszkać, ostatniej nocy wydarzyła się rzecz przerażająca. Kiedy zapadł zmrok do lasu przyjechał ktoś dużym, czerwonym samochodem. Wsiadł z niego straszny cień, wyglądał złowrogo i nieprzyjaźnie. Otworzył samochód i wyciągnął wielkie, czarne worki, które rzucił wprost w miejsce, w którym każdego dnia spaliśmy. Jesteśmy bardzo smutni i jeszcze bardziej zdenerwowani!*

— *Sprawdziliście co było w tych workach?* — zainteresował się Amadeusz

— *Oczywiście! Tam było dosłownie wszystko. Niektóre z tych przedmiotów określamie mianem skarbów, ale większość była tym, co pochłania wasza ciemna otchłań. To nie nadawało się do niczego, nawet poryć w tym nie można było.*

— *Kto i dlaczego mógł coś takiego zrobić?* — z przerażeniem zapytał Amadeusz.

— *Chyba ktoś, kogo nie interesują takie sprawy jak skarbcze czy lasy. To musiał być okropny egoista, którego interesuje porządek wokół niego samego, a innym dewastuje i zaśmieca dom. Mamy nadzieję kocie, że opowiesz tę historię swoim przyjaciółom SuperSorterom i wspólnie temu zaradzicie.*

— *Tymczasem pozwól, że poszukamy tutaj odpowiedniego miejsca do odpoczynku i do jedzenia. Jesteśmy bardzo głodni.*

— *Pomogę wam. Chodźcie ze mną do ciepłej groty, gdzie znajdziecie dużo jedzenia.* — Ale... dodał przekrzywiwszy główkę — *Musimy się umówić, że tylko raz tak zrobimy. Nie możemy przeszkadzać SuperSorterom w pracy i produkcji czarnego złota.*

SMOK POPIOŁEK

Wiele było problemów i zagadek, które zaprzętały głowę Amadeusza. Marnowane jedzenie przerabiano na szczęście na czarne złoto i magiczny pył. Takie skarby jak butelki czy słoiki zabierano i robiono z nich nowe słoiki i butelki, gąbki z tapczanów zostawały paliwem, a przedmioty z kablem naprawiano lub wyciągano z nich części, które wykorzystywano gdzie indziej. Wszystko miało jakieś przeznaczenie. No, prawie wszystko. Pozostaje jeszcze to, co lądowało w ciemnej otchłani, albo dużo gorzej, bo w lesie. Dzikie uświadomiły Amadeuszowi, że istnieją jeszcze gorsze rzeczy niż czarna otchłań. Nie chciało się to zmieścić w kociej głowie, oj nie chciało.

— *Dlaczego ten cień to zrobił? Co zrobić, żeby ciemna otchłań nie była taka przepracowana* — głowił się przez kolejne dni. Amadeusz był typem kota, który chciał ratować świat i znajdować jakieś rozwiązania, dzięki którym otchłań nie będzie karmiona tak często. Poszedł więc po poradę do swojego przyjaciela bociana Ziutka:

— *Musisz zwrócić się do kogoś, kto ma głowę pełną pomysłów, kogo takie tematy inspirują* — krzyknął zaintrygowany bocian

— *Ale gdzie mam go szukać?* — zapytał kot

— *Wszędzie. Bądź uważny i otwarty, a spotkasz kogoś, kto ci to podpowie lub sam coś zauważysz. Osobiście jeszcze mi się takie coś nie zdarzyło, ale czytałem, że tak robią ludzie, którzy szukają pomysłów. Są otwarci na sygnały ze świata.*



— *Aha* — wymruczał kot i poszedł ułożyć się pod bramę numer 4, bo słońce tak cudownie dzisiaj przygrzewało. Oczy zamykały mu się same, jeszcze jeden powolny ruch futrzastą łapką, bo przed nosem przeleciała mu mucha.... I wtedy to do niego dotarło. Małe cukrowe myszki ustawione w rzędzie nieśpiesznie, ale jednak uciekały z groty. Amadeusz siedział przed jej wejściem, gdzie powstawało czarne złoto i wyłapywał leniwie co trzecią cukrową myszkę. Haps do paszczy. Mniām! Słodko, ciepło, przyjemnie. Kolejna myszka wydała pisk. Zerknął na nią. W zasadzie czuł się już najedzony, więc postanowił uciąć sobie z nią pogawędkę.

— *Dlaczego właściwie uciekacie ze środka?*

— *Lepszy ty niż smok. Ogromny smok wyszedł z czeluści groty, pii, piiii.* Amadeusz zapatrzył się przed siebie. Nareszcie coś interesującego, pomyślał i wypuścił myszkę z łap. Przyliżał języczkiem łapkę, oblizał wąsy z cukru i dzielnie wkroczył w wilgotny, gorący mrok.

Po przejściu znanych korytarzy, gdzie leżakowały resztki jedzenia i zamieniały się w czarne złoto znalazł się w osmalonym pomieszczeniu, tak ogromnym jak świat. Amadeusz długo patrzył do góry, ale nie znalazł sufitu. Był chyba bardzo daleko. Za to spostrzegł Stefana Elektryka w specjalnym kombinezonie przeciwpożarowym w rogu groty. Ten również go dostrzegł i przerażonym głosem zaczął krzyczeć.



— Amadeusz! Co ty tu robisz, uciekaj stąd! Zaraz Popiołek spopieli tę górę odpadów. Wszystko się wtedy spala, nic nie zostaje, gorąc panuje tu jeszcze dwa dni potem. Możesz spłonąć nawet ty. Zobacz, ja mam specjalny kombinizon, a ty? Tylko futerko. Futerko spali się w jednej sekundzie. Uciekaj!

— Nim zdążył dokończyć do groty wszedł wielki, złoty smok. Instynkt samozachowawczy zadziałał jak trzeba. Przerażony kot poczuł jak sierść jeży mu się na ciele i...

— *Amadeusz, kocie, obudź się. Czas na obiadek.* — Supersorter także odskoczył widząc jak pogłaskany przez niego łagodnie we śnie kotek skacze na cztery nogi i miauczy przeraźliwie.

— *Już dobrze, kociaku, już dobrze.* — Kilka ruchów ręki wzdłuż futerka, małe drapanie za uchem i Amadeusz zrozumiał, że to był tylko sen. Cały czas po kociej głowie kołatały się jednak słowa Stefana „wszystko się spala, gorąc panuje jeszcze potem dwa dni, futerko spali się w jednej sekundzie”.

— *Miauuuu. To było okropne.*

Po obiedzie opowiedział swój sen bocianowi. Ten, nie kłękając za wiele skubał trawkę i uważnie słuchał. Skubał i skubał, aż opowieść Amadeusza dobiegła końca. Stado ptaszysk pikując z wrzaskiem przeleciało nad nimi, kiedy Ziutek się odezwał.

— *To jest znak Amadeusza. To jest to, na co czekaliśmy.*

Kot rozejrzał się wokół siebie szukając tego znaku.

— Szukałeś sposobu na to, żeby ciemna otchłań nie musiała być ciągle dokarmiana. Znalazłeś rozwiązanie.

— Miau, a jakie znalazłem?

— Popiołek może spalić te skarby, z których już nic nie da się zrobić. A dzięki temu moglibyśmy mieć ciepło w całym skarbcu, nie tylko w części, gdzie wytwarza się czarne złoto. Czytałem o takim wynalazku ludzkim jak system rur, którymi się takie ciepło przesyła. Wiesz, takie coś jak masz w kaloryferze na którym koty lubią spać.

To Amadeusz akurat bardzo dobrze potrafił sobie wyobrazić.

— A co z ciemną otchłanią?

— Skarży się, że jest przepracowana, więc będzie mogła w końcu odpocząć.

— Ale jak to opowiedzieć innym?

— Tak jak zawsze. — Bocian Ziutek rozklekotał się ze śmiechu.

— Kto jak kto Amadeuszu, ale ty wiesz jak dotrzeć do ludzi. Opowiedz Głównemu SuperSorterowi o twoim pomysłe zamkniętego koła, jestem przekonany, że się ucieszy. To mądry człowiek.

— Zamkniętego koła?

Bocian Ziutek z miłością spojrzał na swojego przyjaciela.

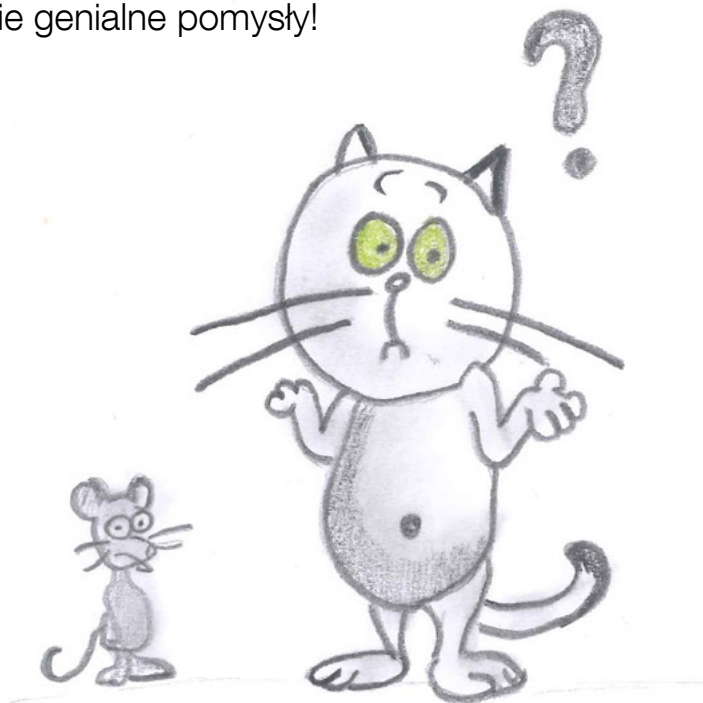
— Tak wychodzi z twojego snu. Wszystko można wykorzystać. Zobacz. —

Bocian Ziutek narysował Amadeuszowi dziobem koło i dodał jeszcze parę kresek.

— Tu wjeżdżają dwie ciężarówki. Jedna przywozi jedzenie ludzkie i wrzuca je do gorącej groty. Ta druga ma dwie kieszenie w brzuszku i przywiozła żółte jak słońce i czarne jak węgiel worki. I jedna i druga zawierają dużo skarbów. Wiado-

mo, że w słonecznych jest więcej skarbów niż w czarnych, za to w czarnych są one bardzo różne. Ciężarówki wjeżdżają do brzucha wieloryba i przekazują na taśmy swoją zawartość. Tam SuperSorterzy wyłapują wszystkie, ale to wszystkie skarby, które widzą, jak szkło, papier czy plastik. To co zostaje trafia zamiast do otchłani do groty smoka, gdzie Popiołek jednym smoczym oddechem je spala. Dzięki temu my mamy ciepło w rurach i prąd w gniazdkach. Jasne? — Jak słońce! Miau!

I kot Amadeusz uśmiechnął się od ucha do ucha myśląc przy tym: Fajnie jest być kotem, który ma takie genialne pomysły!



Ilustracje

Natalia Dzierżanowska — strona 4

Julia Błażyńska — strony 6, 7, 22, 25, 32, 35

Szymon Wera — strona 11

Zuzia Błażyńska — strony 13, 20, 27

Laura Włodarczyk — strona 14

Łukasz Dzioba — strona 17

Kinga Skarbek — strona 31

Laura Włodarczyk — okładka





Kot Amadeusz

foto. Oliwia Wołoskiuk



ZIUTEK

GABARYTEK

AMADEUSZ

Skarbiec

foto. Łukasz Kilar www.fotografia-dronem.pl



CIEMNA OTCHŁAŃ

MAGICZNY PYŁ

SKARBIEC



#CZASNA GDAŃSK

GDAŃSK
BEZ PLASTIKU